

Jak nowo narodzona

Bronisława po wypadku nie mogła chodzić o własnych siłach. Teraz planuje długie, zimowe spacer.



Trzy lata temu Bronisława Salamon ze Szczecina spędziła pół roku w hospicjum. – Na ulicy napadły na mnie psy. Przewróciłam się – tłumaczy. – W wyniku upadku pękło mi biodro. Przeprowadzona operacja przyniosła odwrotny skutek od zamierzonego – zamiast usunąć uraz spowodowała kolejny – bezwład nogi.

W wyniku kolejnej operacji Bronisława miała porażoną kość strzałkową.

Wyniki badań wykazały zaawansowaną osteoporozę

– Bałam się, że już nie wstanę o własnych siłach – mówi Bronisława. – Lekarze robili, co mogli, ale mój stan się pogarszał. Czulałam się coraz gorzej. Obniżona odporność organizmu doprowadziła

do infekcji – zapalenia płuc. Dodatkowo okazało się, że mam guza na lewym płacie tarczycy.

Bronisława traciła chęć do życia. Nie mogła spać, nie miała apetytu. Przyjmowała leki psychotropowe, nasenne i nasercowe. Uzupełniała

braki witamin i niedobór wapnia, ale te wszystkie zabiegi nie dawały rezultatów.

Początek rehabilitacji

Po pobycie w hospicjum Bronisława zaopiekowała się córka siostrzeńca – Małgorzata Mazurek z Jaworzna.

– Małgosia zaproponowała mi pomoc i opiekę. Bardzo się ucieszyłam. W tym stanie nie poradziła-

bym sobie sama. Nie mogłam się normalnie poruszać, nie mówiąc o wykonywaniu najprostszych prac domowych czy gotowaniu. Chętnie zgodziłam się zamieszkać z nimi, chociaż wiązało się to z przeprowadzką na drugi koniec Polski – ze Szczecina na Śląsk.

– Stan cioci był tak ciężki, że po przyjeździe z hospicjum musieliśmy ją wnieść do mieszkania na rękach – tłumaczy Małgorzata. Bronisława rozpoczęła rehabilitację. Codziennie przychodziła do niej pielęgniarka, raz w tygodniu lekarz rodzinny. Bezwładną nogę miała włożoną w pasy.

– Nauka chodzenia przy balkoniuku, a później z kulami kosztowała mnie bardzo dużo pracy. Codzienne ćwiczenia i masaże powoli jednak zaczęły dawać efekty – tłumaczy Bronisława.

W kwietniu br. pojechała z rodziną na wesele. Była okropnie zła, że wszyscy goście tańczą, a ona stoi o kulach w rogu sali.

– Postanowiłam, że jeszcze zatańczę na niejednym weselisku. Od tej pory z całych sił przykładam się do ćwiczeń i chętniej chodziłam z pielęgniarką na spacer - opowiada Bronisława.

Wzmocnienie organizmu

W maju br. Małgorzata zaproponowała chorej picie Alveo. – Ciocia brała codziennie całą garść tabletek. Wiedziałam, że Alveo wzmocni jej kości i cały organizm, a przez to będzie mogła odstawić część medykamentów. Tym bardziej że leki były bardzo drogie, a emerytura cioci ledwie na nie starczała – mówi Małgorzata.

Bronisława piła miarkę preparatu dziennie. Już po miesiącu okazało się, że leki nasenne są jej zbędne, a dawkę tabletek nasercowych, po konsultacji z lekarzem, może zmniejszyć do połowy. – Poprawiło jej się krążenie, zniknęły szumy w uszach, a co najważniejsze rehabilitacja nogi i biodra przebiegała dużo szybciej. Teraz Bronisława pije pięć butelek preparatu. Jest pełna wigoru i chęci do życia. Ma nowe hobby – krzyżówki. W ciągu tygodnia rozwiązuje przynajmniej dwieście. Nie ma problemów z poruszaniem się – wstaje sama, a przy chodzeniu wspomaga się jedynie laską.

– Na zimę ciocia zażyczyła sobie wygodne kozaki, ma zamiar chodzić na długie spacer - mówi Małgorzata.

Kiedy Bronisława powiedziała to lekarzowi, z niedowierzaniem kilkakrotnie sprawdzał datę jej urodzin. – Tak, tak, mam już 91 lat - wspomina rozmowę z lekarzem.

Marta Rybakowicz